

DUCHOWOŚĆ NOWEGO PRZYMIERZA

W czasach Starego Przymierza, zaraz po nadaniu dziesięciu przykazań (Wj 20), Bóg dał Izraelitom pewne przykazanie, które bardzo trafnie ukazuje różnicę pomiędzy Starym a Nowym Przymierzem. W Księdze Wyjścia 21:1-6 napisano, że gdy hebrajski niewolnik odsłużył u swojego pana sześć lat, to jego pan musiał go uwolnić, ale jeśli polubił swojego pana i chciał mu nadal służyć, to mógł u niego zostać (Wj 21:5-6). To był Boży przypis do prawa, który w proroczy sposób przedstawiał ducha Nowego Przymierza.

Sześć lat niewoli odpowiadało sześciu dniom legalistycznego służeńiu Bogu. Siódmy rok miał być szabatem, czyli dniem odpoczynku, który Bóg ustanowił dla swojego ludu (Hbr 4:9). Zgodnie z prawem, ludzie mieli prawo odpoczywać dopiero po sześciu dniach pracy. Ale gdy Bóg stworzył Adama, to Adam najpierw miał wolne, a potem sześć dni pracował, ponieważ został stworzony szóstego dnia, po którym Bóg odpoczął. To nas uczy, że wszelka praca dla Pana ma wynikać z miłości do Boga i wzajemnej relacji, bo w przeciwnym wypadku będzie to tylko bezwartościowy legalizm.

To, że człowiek żyje w czasach Nowego Przymierza nie oznacza, że żyje w duchu Nowego Przymierza, bo można rozumieć przesłanie o zwycięstwie nad grzechem, a mimo to nadal być legalistą. W Liście do Rzymian 7:1-6 widzimy, że niewolnikiem legalizmu może być nawet człowiek, który zna szósty rozdział Listu do Rzymian, mówiący o życiu w wolności. W praktyce też można zauważyć, że jest taka możliwość, bo wielu ludzi prowadzących moralnie nienaganne życie, wciąż żyje według prawa.

Zewnętrznie można prowadzić nienaganne życie z niewłaściwych pobudek. W Starym Przymierzu, Izraelici musieli przestrzegać prawa, jednak prawo nie określało pobudek, więc większość ludzi przestrzegała prawa z obawy przed sądem lub w nadziei na nagrodę. Jednak ani jedna, ani druga pobudka nie jest zgodna z duchem Nowego Przymierza, bo w Nowym Przymierzu, istotniejsze jest duchowe nastawienie, niż literalne wypełnianie prawa (Rz 7:6).

Jeśli prowadzisz nienaganne życie i oczyszczasz się z zewnętrznych grzechów, to zdobywasz uznanie wśród ludzi, ale Bożą aprobatę zdobywasz tylko wtedy, gdy oczyszczasz się z nieczystości wewnętrznych. To właśnie o takim uświęceniu mówi 2 List do Koryntian 7:1. Nieczystości można się dopuszczać nawet wtedy, gdy robi się święte rzeczy (Wj 28:38). Czy wiesz, czym jest owa nieczystość? To niewłaściwe pobudki. Człowiek mający niewłaściwe pobudki może przestrzegać wszystkich przykazań i usłyszeć: „*Mam ci za złe, że nie przestrzegasz moich przykazań z miłości, jak to czyniłeś na początku. Więc upamiętaj się*” (kontekst Obj 2:2-5). W Starym Przymierzu miłość nie była wymogiem, więc w świetle prawa jej brak nie był grzechem. Ale w Nowym Przymierzu miłość jest bardzo istotna, dlatego przełożony zboru w Efezie mógł stracić namaszczenie, gdyby się z tego nie opamiętał. Czy zdajesz sobie sprawę, że jeśli Twoje pobudki są niewłaściwe, to przestrzeganie przykazań staje się bezcelowe?

Za tego rodzaju nieprawością kryje się bardzo wielkie zło, którym jest szukanie własnej chwały. Człowiek, który w Kościele szuka własnej chwały, troszczy się wyłącznie o swój wizerunek. Jeśli nie usuniesz tego grzechu ze swojego życia, to on przerodzi się w legalizm, który Cię zniszczy.

Z przypowieści o dziesięciu pannach (Mt 25:1-13) wynika bardzo jasno, że żadna z nich nie była „nierządnicą”. Wszystkie były dziewicami i wszystkie oczyściły się z zewnętrznych nieczystości, dlatego miały uznanie wśród ludzi. Ich lampy świeciły, a ludzie je chwalili, bo widzieli ich dobre uczynki (Mt 5:16). Jednak niewielu ludzi widziało, że kilka z nich było martwych duchowo. Chociaż w oczach niedojrzałych wierzących wszystkie wyglądały na duchowe, to jednak Bóg wiedział, że tylko pięć z nich miało czyste serca, bo uznało swoją nieprawość (Ps 51:5). Pozostała piątka legalistycznie przestrzegała prawa i była zadowolona z faktu, że ma uznanie wśród ludzi. One w ogóle nie zdawały sobie sprawy, że nie będą pochwycone i że oblubieniec powie im: „*Nie znam was*”. Nie zarzucił im też czynienia bezprawia, bo to zarzucił innej grupie ludzi (Mt 7:23). One nie dopuszczały się bezprawia, ale mimo to nie było w nich ani odrobiny ducha Chrystusowego. Pan im niejako powiedział: „Nie mam nic wspólnego z waszym legalistycznym duchem (literalnym przestrzeganiem prawa). Wasz zewnętrzny wizerunek jest bez zarzutu, bo żyłyście w Nowym Przymierzu jak typowi faryzeusze” - a to znaczy dokładnie tyle samo, co: „*Nie znam was*”.

Czy wiesz, że można przestrzegać wszystkich przykazań z Nowego Testamentu, nie mając ducha Chrystusowego? Na przykład, gdy ktoś wyrządzi Ci jakieś zło, wtedy możesz być posłuszny Słowu, które mówi, że należy odpłacać dobrem. Możesz pójść do takiego człowieka i dać mu nawet jakiś prezent, aby zgodnie z przykazaniem odpłacić mu dobrem. Jednak w swoim duchu możesz mieć do niego zupełnie inny stosunek i bez otwierania ust mówić: „Zobacz, ty wstrętny grzeszniku, jak wierzący człowiek odpłaca ci dobrem”. Wtedy możesz wydać dużo pieniędzy i zadać sobie wiele trudu, aby uczynić ten gest, a jednak taka ofiara nie będzie dla Boga miłą wonnością, bo wraz z nią nie złożyłeś na ołtarzu własnej dumy (zob. Ef 5:2).

Rozważmy teraz inną sytuację. Zdenerwowana żona jakiegoś brata w gniewie podnosi na niego głos, a on w tym czasie milczy, nie otwierając swoich ust. Postronnej osobie może się wydawać, że to jest święty człowiek, a jego żona to zbuntowana grzesznica. Jednak Bóg, który bada ludzkie serca, może mieć zupełnie inne zdanie na ten temat. W tym samym czasie jej mąż może w duchu dziękować Bogu, że nauczył go panować nad gniewem, w przeciwieństwie do jego żony. Może być też tak, że to jego żonę akceptuje Bóg, bo jest pokorną kobietą, a on zwyczajnym faryzeuszem, przekonanym o swojej nieomyślności. A złodzieje i nierządnicę szybciej wejdą do Królestwa Bożego niż faryzeusze. Z całą pewnością chrześcijanina nie powinien cechować brak samokontroli, ale nie powinien go też cechować faryzeizm. Droga zbawienia polega na tym, że w takich sytuacjach najpierw musimy się oczyścić z faryzeizmu, którym możemy być zanieczyszczeni.

Postawa Chrystusa i faryzeusza zostały bardzo wyraźnie przedstawione w przypowieści o synu marnotrawnym, w osobach ojca i starszego syna. Ojciec był szczęśliwy, gdy zobaczył, że młodszy syn wraca skruszony do domu pomimo faktu, że nie odniósł on jeszcze zwycięstwa nad swoimi grzechami. Natomiast starszy syn, który był typowym faryzeuszem, nie umiał przywitać swojego brata w taki sam sposób. Gdyby był na miejscu ojca, to zapewne przez pierwszy rok kazałby mu mieszkać w pomieszczeniu dla służby, aby sprawdzić, czy jego skrucza jest prawdziwa.

Faryzeizm jest najbardziej widoczny w naszym podejściu do osób, które nas w jakikolwiek sposób "skrzywdziły". Faryzeusz, chcąc sprawdzić szczerą osobę, będzie chciał przynajmniej na jakiś czas umieścić ją w pomieszczeniu dla służby, nawet wtedy, gdy ta osoba będzie go przepraszała za swój błąd.

Jezus powiedział, żeby nigdy nie podawać w wątpliwość dobrych intencji i zawsze wybaczać nawet wtedy, gdy ktoś zgrzeszy przeciwko nam 70 razy w ciągu doby i za każdym razem będzie nas prosił o wybaczenie (Łk 17:4). Intencji nie wolno podawać w wątpliwość, ponieważ to Bóg jest sędzią a nie my. My widzimy wszystko z zewnątrz, a Bóg widzi ludzkie serca.

W dniu sądu przekonasz się, że Twoje intencje są dla Boga o wiele istotniejsze niż to, co zrobiłeś (1Kor 4:5). Starszy brat syna marnotrawnego nigdy nie sprzeciwił się ani jednemu poleceniu swojego ojca (Łk 15:29), jednak na końcu tej przypowieści widzimy go poza domem ojca (poza Kościołem), bo wewnątrz był faryzeuszem - jak owe pięć panien, które nie miały oliwy w swoich sercach. Gdy wyszły na jaw jego intencje, to okazało się, że nie robił tego bezinteresownie. Dlatego na końcu zwraca się z wyrzutem do ojca, mówiąc: „*Chociaż posłusznie wypełniałem wszystkie twoje polecenia, to nigdy mnie nie nagrodziłeś!*”

Jezus ostrzegł swoich uczniów przed taką postawą zaraz po tym, jak "bogaty młodzieniec" odszedł zasmucony, i gdy Piotr Go zapytał: „*A co my otrzymamy za to, że wszystko zostawiliśmy i poszliśmy za Tobą?*” (Mt 19:27). Jezus opowiedział wtedy przypowieść o właścicielu winnicy, który zatrudnił pięć grup pracowników. Czterem grupom obiecał konkretne wynagrodzenie, a ostatniej grupie nic nie obiecał (Mt 20:1-16). Sens tej przypowieści jest taki: Pierwsza grupa miała pracować za umówione wynagrodzenie, czyli za jednego denara (wers. 2). Druga, trzecia i czwarta grupa, też pracowała za wynagrodzenie, które jednak nie zostało określone (w. 3-5). Te cztery grupy symbolizują wszystkich ludzi, którzy przestrzegają przykazań, służą Bogu i poświęcają się w nadziei, że Bóg wynagrodzi ich postępowanie. Ich celem może być samozadowolenie i chęć uchodzenia za bardziej "duchowych" od innych, albo jakaś "korona" lub "tron" w Królestwie Bożym. Wszyscy tego rodzaju chrześcijanie pracują dla zapłaty, a to jest duch Starego Przymierza.

Jedyną nagrodą jakiej pragnie duchowy człowiek, jest uczestnictwo w świętej i miłosiernej naturze Boga, oraz bliska społeczność z Chrystusem. Na taką nagrodę i na taką koronę czekają prawdziwi uczniowie Jezusa (Obj 22:12). Ona będzie zależna wyłącznie od wierności z jaką człowiek sprawował swoje zbawienie, oczyszczając się nie tylko z nieczystości zewnętrznych, ale przede wszystkim z nieczystości duchowych, a szczególnie z faryzeizmu. Dlatego blask naszej chwały będzie po zmartwychwstaniu tak różny, jak blask gwiazd na niebie (1Kor 15:41-42). Bóg jest sprawiedliwy, dlatego każda "panna" otrzyma zapłatę zgodną z tym, co widział Bóg, a nie z tym, co widzieli ludzie (2Kor 5:10).

W przypowieści o pracownikach winnicy, tylko ostatnia grupa pracowała bez jakiejkolwiek obietnicy (Mt 20:7). Oni pracowali w duchu Nowego Przymierza. Dlatego zostali wynagrodzeni jako pierwsi i proporcjonalnie otrzymali znacznie więcej niż pozostali robotnicy (Mt 20:16). Patrząc na to z drugiej strony, pierwsi pracownicy byli tak samo obłudni, legalistyczni i oczekujący na zapłatę, jak faryzeusze i starszy brat syna marnotrawnego.

W Nowym Przymierzu naszym wzorem i przewodnikiem jest Jezus, który ani na ziemi, ani w wieczności nie pełnił woli Ojca po to, by zdobyć jakąś nagrodę lub uchodzić za wielkiego wśród ludzi. Jezus przestrzegał przykazań, aby nie zasmucać swojego Ojca, a swój codzienny krzyż brał dlatego, że ciągle myślał o tym, jak wielka radość będzie Go czekać w Niebie. W Bożej obecności jest nieustająca radość (Ps 16:11), dlatego powrót do społeczności z Ojcem był jedyną rzeczą, której Jezus pragnął przez wszystkie dni swojego życia na ziemi.

Dlatego podczas swojego życia w ludzkim ciele modlił się i prosił we łzach, aby Ojciec wybawił Go od śmierci (Hbr 5:7) – czyli od zerwania ich społeczności. Jezus unikał tego przez 33 lata, aż w końcu w ogrodzie Getsemane zrozumiał, że Jego społeczność z Ojcem musi zostać zerwana na trzy godziny, kiedy opuszczony przez Boga, będzie w cierpieniach umierał na krzyżu za nasze grzechy. Wtedy ostatni raz prosił Swojego Ojca, aby znalazł jakiś inny sposób, lecz innego sposobu nie było. I oszacowawszy koszty, z miłości do nas poszedł na krzyż, płacąc najwyższą cenę, jaką kiedykolwiek można było zapłacić.

Od legalizmu może człowieka uwolnić tylko życie w duchu Chrystusowym, który chce, żebyśmy mieli społeczność z Ojcem i byli wolni od legalizmu – czyli od przecedzania komarów i połykania wielbłądów. Tego nie da się osiągnąć żadną metodą ani żadnymi technikami. Jest tylko jeden sposób, który został opisany w 2 Liście do Koryntian 3:18. Tam, po porównaniu Starego i Nowego Przymierza (w. 6-17) Paweł stwierdza, że Duch Święty został nam dany po to, aby pokazał nam w Słowie Bożym, niczym w lustrze, różnice dzielące nas od Jezusa, aby następnie przemienić nas na Jego podobieństwo.

Duch Święty chce nam pokazać przede wszystkim to, jak Jezus żył na ziemi. Gdy Jezus przyszedł na ten świat, to podlegał prawu (Gal 4:4), ale gdy rozważał prawo, to widział w nim o wiele więcej, niż którykolwiek Izraelita. W poprzednim rozdziale mówiłem, iż Jezus wiedział, że zakaz cudzołożenia dotyczy także pożądania obcych kobiet, a zakaz mordowania odnosi się także do trzymania gniewu w swoim sercu. Gdy Jezus żył na ziemi, to nie pragnął literalnie wypełniać prawa, tylko z całego serca usilnie wypełniał wolę Ojca. I mimo, że urodził się pod prawem (Gal 4:4), to jednak rozpoczął Nowe Przymierze. Takiego Jezusa ukazuje Duch Święty na stronach Pisma Świętego.

Podążanie za Jezusem polega na rozważaniu Pisma Świętego w taki sam sposób, w jaki rozważał je Jezus. Wtedy znajdziesz w nim więcej Bożych przykazań, niż znajdują inni. Dlatego Słowa Jezusa są duchem i życiem (J 6:63). Oto dlaczego tak wielu ludzi nie mogło Go zrozumieć, kiedy był na ziemi i dlaczego tak wielu ludzi nie potrafi Go zrozumieć dzisiaj. Bóg daje światło tylko tym, którzy całym sercem szukają prawdy i pozwalają, aby wszyscy pozostali zostali zwiedzeni. Bardzo jasno mówi o tym 2 List do Tesaloniczan 2:1-12. Jeśli zaczniesz rozważać Boże Słowo z całkowitym pragnieniem poznania prawdy, to przestaniesz być dumny z literalnego wypełniania prawa i zaczniesz osądzać samego siebie, ponieważ zobaczysz, że nie żyłeś we właściwym duchu.

Człowiek żyjący pod prawem jest w stanie przestrzegać tylko dziewięciu przykazań z dekalogu. Dziesiąte jest dla niego niewykonalne, ponieważ mówi o chciwości, która jest sprawą duchową. Prawo nie miało wglądu do ludzkich serc, dlatego nie mogło karać człowieka za niewłaściwe pragnienia. Apostoł Paweł przyznał, że chociaż w świetle prawa uchodzi za nienagannego, to jednak nie był w stanie przestrzegać dziesiątego przykazania (por. Flp 3:6 i Rz 7:7-10). Był wtedy jednym z niewielu faryzeuszów, którzy byli na tyle uczciwi, że umieli się do tego przyznać. Dzięki temu Bóg wprowadził go w Nowe Przymierze.

Dziesiąte przykazanie zostało umieszczone w dekalogu po to, aby Bóg mógł sprawdzić naszą uczciwość. Dalej mogą iść tylko ci, którzy są na tyle uczciwi, że potrafią się przyznać, iż nie udało im się sprostać dziesiątemu przykazaniu. Tylko dla takich osób prawo jest przewodnikiem do Chrystusa i Nowego Przymierza (Ga 3:24). Wszyscy pozostali (którzy ukrywają ten grzech) pozostają pod Starym Przymierzem.

Głównym powodem tego, że dzisiaj jest aż tylu chrześcijan pokonanych przez grzech, jest to, że nie są wystarczająco uczciwi, aby się przyznać do swoich duchowych porażek. Nie chcą zaakceptować prawdy na swój temat, gdyż wystarczy im uznanie ludzi. Więc Bóg pozwala, aby zostali zwiedzeni.

Bóg nigdy nie chciał, aby człowiek musiał żyć według zasad i przepisów. Prawo nie zostało dane ludziom po to, by prowadziło nas do życia wiecznego, tylko po to, by ukazało nam naszą niemoc i przetestowało naszą uczciwość. Dlatego po przyjściu Chrystusa prawo zostało odsunięte i wprowadzono Nowe Przymierze (Hbr 8:7-8 i 13).

Gdy Bóg umieścił Adama w ogrodzie Eden, to go ostrzegł, aby nie jadł z drzewa poznania dobra i zła. Innymi słowy, człowiek nie miał się kierować regułami, które mówiły, co jest dobre, a co złe, i unikać wszystkiego, co jest złe, a robić tylko to, co jest dobre. Właśnie to odróżnia prawdziwe chrześcijaństwo od fałszywego chrześcijaństwa i wszystkich innych religii.

Bóg chciał, aby człowiek żył dzięki drzewu życia - czyli był prowadzony przez Ducha Świętego Boga, który mówiłby mu, co podoba się Bogu, a co nie (zob. 1Kor 6:12 i 10:13). Brak zrozumienia ducha stojącego za prawem i kierowanie się samą znajomością dobra i zła, to życie pod zakonem, które zawsze skutkuje niewolą.

Aby być jedną z 10 panien i dojść do zewnętrznej sprawiedliwości, wystarczy żyć według przykazań. Jedynym sposobem otrzymania oliwy do swojego naczynia, jest oczyszczanie się z duchowych nieczystości, których nie widzi żaden inny człowiek.

Gdy Paweł pisał o Nowym Przymierzu do chrześcijan w Efezie, to miał świadomość, że jego słowa nie będą dla nich Bożym objawieniem, ale modlił się, aby Duch Święty otworzył im oczy (Ef 1:17-18).

I właśnie o to powinniśmy się modlić dla siebie samych.

Powyższy tekst, to fragment książki brata Zac Poonen'a, pt: „Młode Wino w Nowych Bukłakach”.

tł. www.chlebnieba.pl ©